Nr 275 — Kraków, 1 Grudnia — Piątek — Rok 1882.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych pre numeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . . złr. 2·50
Od 1 grud. do końca marca 1883 złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . . 6 marek
Od 1 grud. do końca marca 1883 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 30 listopada.

Przegląd Polityczny.

Dziennik Polski pisze:
Centralny komitet wyborczy dla wschodniéj Galicyi na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, uchwalił przystąpić do organizacyi akcyi wyborczéj i postanowił w myśl §§ 4 i 5 odnośnéj uchwały sejmowéj wezwać prezesów rad powiatowych, jak również osoby wpływowe w okręgach wyborczych, do jak najrychlejszego zawiązywania komitetów przedwyborczych w 47 okręgach wyborczych gmin wiejskich, i podobne wezwanie wystosować do burmistrzów miast, wybierających posła na Sejm krajowy, aby najdaléj do końca grudnia r. b. ukonstytuowały się komitety, a obrawszy delegata do przyszłego zjazdu, zawiadomili o tem centralny komitet przed Nowym Rokiem.

Politik omawiając pogłoski tyczące się usunięcia z parlamentu hr. Hohenwarta, pisze daléj: „Hr. Coronini działałby patryotycznie, gdyby zamiast członków prawicy przyciągał do siebie członkiem z lewicy. Prawica musiałaby się zastrzedz przeciw wzmacnianiu klubu środkowego, któreby się jéj kosztem odbywały. Zbijanie tendencyj reakcyjno-klerykalnych, nie wymaga bynajmniej przejścia członków klubu Hohenwarta do klubu Coroniniego. Najlepszą i najsilniejszą rękojmię przeciw przewadze klerikalizmu, daje skład klubów czeskiego i polskiego! Zresztą klerykały powinniby okupić to przymierze, zrzekając się pewnych zadaleko idących życzeń“.

Komisye Izby deputowanych zebrawszy się w przyszłym tygodniu, znajdą czekający na załatwienie cały szereg projektów do ustaw. Oprócz obfitego materyału przygotowanego do obrad nad projektem procedury cywilnéj i ustawy karnéj, komisya komasacyjna będzie musiała naprzód zastanowić się nad zmianami, jakie poczyniła Izba wyższa w projekcie uchwalonym przez Izbę deputowanych, a powtóre załatwić się z projektem ustawy o popieraniu kultury krajowéj w dziedzinie budownictwa wodnego. Komisya kolejowa ukończyć ma obrady nad koleją żelazną, która ma iść przez Czechy i Morawę. Komisyę podatkową czekają narady nad projektem ustawy o czasowem uwolnieniu od podatku zarobkowego i dochodowego od prowadzenia żeglugi na morzu parowcami zbudowanemi w Austryi. Komisya kongruy zdać ma sprawę o przedłożeniu dotyczącem uposażenia kleru katolickiego z funduszu religijnego. Wreszcie nie są jeszcze złożone sprawozdania o uregulowaniu handlu obnośnego (domokrążstwa) i o podatku giełdowym. Komisya wybrana już na samym końcu ostatniéj sesyi Izby deputowanych do uregulowania prawa wydobywania wosku ziemnego w Galicyi dopiero po rozpoczęciu posiedzeń Izby będzie mogła przystąpić do narad nad tym przedmiotem.

Oprócz przytoczonych powyżej przedmiotów jest jeszcze kilka wniosków pochodzących z inicyatywy posłów, które czekają załatwienia w odnośnych komisyach.

Presse donosi, że p. Arneth złożył referat o nowelli szkolnéj, a zarazem zapowiedział wystąpienie swoje z komisyi szkolnéj Izby wyższéj. Podobno jeszcze inni członkowie mają z téj komisyi wystąpić tak, że zajdzie potrzeba ponownego wyboru téj komisyi, w któréj centraliści byli po czas w większości.

W przyszłym tygodniu odbędzie się inauguracya rektora nowego uniwersytetu czeskiego w Pradze. Uroczystość ta nie mogła się na czas odbyć, ponieważ insygnia akademickie nie są jeszcze gotowe, a uniwersytet niemiecki nie chciał swoich pożyczyć. Wreszcie jednak namyślił się, w skutek czego inauguracya będzie się mogła wcześniéj odbyć.

Z powodu wzmagającego się bezustannie rozdrabniania mniejszych gospodarstw wiejskich, rząd od dłuższego czasu zastanawia się nad sposobem zaradzenia przykremu stanowi rzeczy. W tym celu kompetentne korporacye i osobistości zostały zaproszone do wydania swojéj opinii w sprawie reformy dziedzictwa gruntów włościańskich. Rząd przed tego wysłał jednego z funkcyonaryuszów ministerstwa sprawiedliwości do Niemiec z poleceniem dokładnego poinformowania się o skutkach obowiązujących w téj mierze ustaw w różnych państwach cesarstwa niemieckiego. Urzędnik ten, sekretarz ministeryalny Bärnreiter, opracował memoryał w którym przytacza w dwóch grupach ustawy, wydane w Niemczech w celu utrzymania rozdrobnienia gospodarstw wiejskich. Pierwsza grupa obejmuje ustawy ograniczające wolność rozporządzania posiadanym gruntem, druga zaś zawiera ustawy, które opierają się na zasadzie wolności rozporządzania majątkiem. Autor na podstawie badań czynionych na miejscu twierdzi, że pierwszy system okazał się w skutkach niepraktycznym, i dla tego oświadcza się za przyjęciem, z pewnemi naturalnie zmianami, systemu drugiego.

Urzędowy organ Czarnogóry *Głos Czarnogórski*, stara się uspokoić umysły zatrwożone sporem granicznym z Turcyą, który w ostatnich czasach przybierać zaczynał dwuznaczną fizyognomię. To też z chwalebnym pośpiechem zaprzecza *Glas* wiadomości podanej przez *Agence Havas*, o nadzwyczajnych zbrojeniach się Czarnogóry i oświadcza, że zwykłe zbrojenia, jakie się odbywają w Czarnogórze, nie mogą wzniecać żadnych obaw. Czarnogóra żyje z całym światem w najlepszej zgodzie i pragnie również zachować z Portą jak najlepsze stosunki. Uregulowanie granicy, odpowiada interesowi obu stron.

O podróży p. Giersa pisze *Gołos*, jak następuje:
Niemcy nie pragną wcale wojny z Rosyą, Austrya zaś, która się stara o zwiększenie swego wpływu w świecie słowiańskim, mogłaby się stać groźną dla pokoju powszechnego, gdyby znalazła sprzymierzeńca, coby jéj trudno przyszło ze względu na dobre stosunki między Niemcami a Rosyą. Niemcy zbyt dobrze znają swe interesa, by chciały ściągać na siebie niechęć tak potężnego sąsiada. Z drugiej strony chodzi Rosyi o sprawy wewnętrzne, które nie przeszkodzą jéj wzmocnić swe granice.

Z Petersburga donoszą do *Pressy*, że nihiliści zamordowali oficera, który swego czasu aresztował na ulicy Perowską.

Stosunki Irlandzkie przedstawiają coraz smutniejszy obraz. Agitacya bynajmniej nie osłabła. Mnożą się zabójstwa, a sprawcy dotychczas nie ujęci. Davitt miał w Navan w tych dniach mowę podburzającą, w któréj wzywał swoich rodaków do wstrzymania wypłat czynszu dzierżawcom. Cała mowa nacechowana najdzikszym fanatyzmem w całem słowa tego znaczeniu. Biskup katolicki z dworca kolejowego, odwoził Davitta w swoim powozie, przez co widocznie chciał zamanifestować solidarność, jaka istnieje między klerem, a przywódzcami Irlandzkiemi. W Londynie uważają ponowne aresztowanie Davitta za możliwe. W Dublinie panuje panika i obawa krwawych rozruchów.

W Izbie deputowanych sejmu pruskiego, trwa ciągle dyskusya nad budżetem. W czasie dyskusyi nad etatem zarządu stadnin rządowych, wyrażono kilka życzeń, przyjętych przez rząd i przez Izbę, między niemi założenie drugiéj stadniny rządowéj w Księstwie Poznańskiem, oprócz istniejącej już stadniny Sierakowskiéj. W Księstwie Poznańskiem, wśród ludności polskiej, a mianowicie, kwitnie od dawna dobry chów koni włościańskich, i tam się też głównie kawalerya pruska zaopatruje w konie, odznaczające się wytrwałością i lekkością ruchów. Z tego też głównie względu dziś za uznaniem przyjęto propozycyę.

W czasie dyskusyi nad etatem spraw zagranicznych, oświadczył deputowany Eynern, że chociaż ze względu na ustęp mowy tronowej, mówiący o stosunkach z Kuryą rzymską, głosować będzie za pozycyą wydatków na poselstwo pruskie w Watykanie, nie może się jednak wstrzymać od uwagi, że Kurya rzymska nie chce pozostawić w niczem, że zatem Prusy nic jeszcze nie pozyskały.

W Izbie spodziewano się, że Windthorst odpowie na to, ten jednak oświadczył tylko kilku słowy, że względem stosunków z Rzymem zastrzega sobie głos w dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw duchownych. Na posiedzeniu tem był też obecnym po raz pierwszy minister spraw zagranicznych Hatzfeld, ale i temu nie zdawała się uwaga p. Eynerna dosyć ważną, aby nad nią głos zabierać. Przystąpiono więc do głosowania i przyjęto bez dalszej dyskusyi etat ministerstwa spraw zagranicznych. Nie wywołał też prawie żadnej dyskusyi etat ministerstwa wojny, który, po krótkiéj dyskusyi przyjętym został.

Przedłożenie wniosku o zniesienie czterech najniższych stopni podatku dochodowego łącznie z wnioskiem o stósowną kompensatę opóźniło się z powodu, że ks. Bismark, któremu przedłożono projekt, nie był jeszcze dotąd ukończył, i nie jest jeszcze gotowy. Wniosek ten wpłynie dopiero przedłożonym łącznie obu wnioski.

Minister spraw wewnętrznych wygłosił do ... celem przekonania się o rozmiarach szkód poczynionych przez wylewy rzek.

Gambetta, który ranił się strzelając z rewolweru, będzie zmuszony przepędzić kilka dni w łóżku. Rana jego nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Ze wsi 29 listopada.

— Mam przed sobą sprawozdanie z ostatnich lat stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi, które od dziewięciu lat połączyły się w jeden związek we Lwowie. Daty i cyfry zebrane przez Dra Alfreda Zgórskiego są zaiste zdumiewające. W kraju, w którym się bardzo wiele mówi o różnych potrzebach społeczeństwa a bardzo mało przeprowadza w praktyczny czyn — organizacya ta finansowa w krótkim przeciągu czasu wzrosła do rozmiarów prawdziwej potęgi. Nie przecząc gorliwości i zręczności ludzi, którzy zdołali wywołać taką ilość stowarzyszeń i umieli je związać następnie w wspólną niejako korporacyą — rozwój ten nagły poczytać należy raczej za objaw naglących potrzeb niż za dowód istotnego postępu. Bądź co bądź z tym związkiem stowarzyszeń zaliczkowych, kredytowych i zarobkowych trzeba się liczyć jako z faktem bardzo znaczącym nietylko pod względem ekonomicznym; trzeba go uważać także jako przykład i precedens na jakich drogach można w kraju naszym oddziaływać na ogólny zastój i upadek materyalny.

Lecz przejdźmy do sprawozdania p. Zgórskiego i zestawmy główne cyfry.

Z końcem roku 1880 ogólna liczba stowarzyszeń należących do związku wynosiła w Galicyi 163 — z tych stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych 142, spożywczych i rolniczych 4, innych 16. Z wyjątkiem 3 wszystkie mają firmę rejestrowaną, 105 ma poręczkę nieograniczoną, a 55 poręczkę ograniczoną, Liczba członków doszła do imponującej liczby 66,955 w stowarzyszeniach zaliczkowych i kredytowych a 1192 w innych stowarzyszeniach. Kapitału własnego posiada związek stowarzyszeń 3,350,424 złr. Mając otwarty kredyt w Banku austryackim i innych zakładach, stowarzyszenia te operowały o wiele większemi kapitałami a ogólny obrót kasowy w r. 1880 przedstawia cyfrę 74,523,000 złr. Dział wkładek oszczędności wynosił 7,108,000 złr.

Zaiste wobec tych cyfr nie można się skarżyć na brak ducha stowarzyszenia, byłoby to bardziej jeszcze pocieszającem, gdyby stowarzyszenia rolnicze, rzemieślnicze i przemysłowe nie stały tu w tak nieproporcyonalnym stosunku do olbrzymiego rozwoju stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych.

Nie są to więc spółki ludzi związanych jakiemś przedsiębiorstwem produkcyjnem — ale te sześćdziesiąt kilka tysięcy członków stanowią po prostu dłużnicy, ludzie potrzebujący kredytu, wpisujący się też z swą wkładką, aby większą od niej otrzymać sumę na procent. Są to nowe drogi i kanały, jakie sobie otwiera pieniądz, jakich szuka kredyt — o tyle jednak korzystniejsze, że uruchomiają one kapitał i czynią go przystępnym dla ludzi rozmaitych zawodów, dla włościan, rolników i mieszczan zajmujących się rzemiosłami.

Skala procentowa utrzymuje się jeszcze zbyt wysoka. Najwyższy procent, praktykowany w r. 1880, przechodził 14% i to w jednem tylko Towarzystwie zaliczkowem, najniższy w trzech Towarzystwach zeszedł do 6% — przeważna ilość trzymała się między 9% a 10%.

Podnieść wypada, że żadne Towarzystwo zaliczkowe w sprawozdaniach z lat 1880 i 1881 nie wykazuje strat, a ogólny zysk w roku 1881 wynosi 283,000 złr., co w stosunku do udziałów stanowi 10%.

Godną uznania jest taniość administracyi, która w tak rozgałęzionej administracyi nie dochodzi do 200,000 złr., co w stosunku do obrotowego kapitału przedstawia 1·65%.

Jako najzasobniejsze i najlepiej prowadzone wymienić wypada Towarzystwa zaliczkowe: w Brzesku, Dąbrowy, Gorlicach, nie mówiąc już o Towarzystwie wzajemnego kredytu w Krakowie, które już do innej należy kategoryi i ma odrębny zakres.

Nie zawadzi tu wymienić składu zarządu Związku stowarzyszeń na całą Galicyę. Patronem Związku jest poseł Dr Tadeusz Skałkowski, zastępcą Dr Karol Maly — do Wydziału należą: Dr Wiktor Zbyszewski, Antoni Żabicki, Adolf Aleksandrowicz, Adam Bułharyn, Dr Bernard Goldman, Dr Maurycy Krówczyński, Teofil Merunowicz, Tadeusz Romanowicz i Gwalbert Ziembicki. Redaktorem czasopisma *Związek* jest Dr Alfred Zgórski.

Osobistości te, jednego politycznego odcienia, zdołały ująć w ręce tak szeroko rozpostartą sieć instytucyj wnikających głęboko w potrzeby społeczeństwa. Winno to być, jeśli nie ostrzeżeniem to wskazówką dla Banku krajowego, który z woli Sejmu i w jego imieniu powstaje, że tylko wtedy stanie się potęgą jednoczącą, jeśli działanie swoje szeroko w kraju rozgałęzi i przez decentralizacyą zdoła dotrzeć do wszystkich warstw społecznych.

Co do samego związku stowarzyszeń — nie wiadomo, na jakich on podstawach zdołał połączyć wszystkie te instytucye, które powstały z dołu, za inicyatywą bądź to Rad powiatowych i ich prezesów, bądź osób prywatnych.

Ze sprawozdania p. Zgórskiego dowiadujemy się o istnieniu we wschodniej Galicyi kilku osobnych żydowskich stowarzyszeń kredytowych. Zakładają je właściciele dóbr żydzi, korzysta z nich przeważnie ludność żydowska — lud wiejski do nich się nie garnie, a może nie jest dopuszczany. Stowarzyszenia kredytowe żydowskie istnieją w Brodach, Busku, Cieszanowie, Drohobyczy, Gródku, Haliczu, Jaryczowie, Kałuszu, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Lwowie, Pomorzanach, Samborze, Sieniawie, Śniatynie, Sokalu, Stanisławowie, Stryju, Tarnowie i Żółkwi. 9 z nich ma niemiecką firmę i księgi w niemieckim języku, reszta po polsku prowadzona.

Lecz i w stowarzyszeniach nowo powstałych, które weszły w związek 13 nowych, ma wyłącznie na celu ludność żydowską, a sprawozdanie stwierdza ten fakt coraz gromadniejszego przystępowania kupców starozakonnych.

Przytoczyłem tu ze sprawozdania związku główne daty i cyfry niedość ogółowi znane — a potrzeba mieć dokładnie przed oczyma to, co istnieje, zanim się projektować zacznie to, co trzeba zrobić.

Stan tych stowarzyszeń zaliczkowych przedstawia niejedną kwestyą sporną, jak n. p. pytanie, co jest odpowiedniejsze, czy rękojmia ograniczona, lub nieograniczona?. Wiadomo, że pod tym względem różnią się bardzo zdania. Inne znów nasuwają się pytania: jaką drogą przyspieszyć obniżenie stopy procentowej zbyt jeszcze wysokiej; jak pobudzić do tworzenia spółek i stowarzyszenia, których podstawą byłoby przedsiębiorstwo rolnicze, lub przemysłowe, a nie sama tylko potrzeba kredytu; jakie wreszcie stanowisko i zadanie zakreślić sobie powinien Bank krajowy wobec tak rozgałęzionej organizacyi kas zaliczkowych i ich związku. W następnych listach przejdę do tych pytań w tej nadziei, że wywołają one dyskusyę w tych zasadniczych sprawach.

Wiedeń 29 listopada.

(A) Deputowani pp. Wiesenburg i Exner w przedmieściach wiedeńskich odbyli onegdaj zgromadzenia wyborcze bez udziału komisarzy rządowych, nawet bez zawiadomienia policyi, rozesławszy po prostu zaproszenia do wyborców i niewyborców. Koledzy ich ze śródmieścia wiedeńskiego, pp. Dr Jaques, Dr Hofer i Dr Weitlof, wszyscy trzej adwokaci, mogli się więc naocznie przekonać, w jaki sposób się zwołuje zgromadzenie wyborcze i że policya tamtym dwom deputowanym, należącym do tego samego co oni stronnictwa, żadnych nie stawiła przeszkód, skoro zadość się stało przepisom ustawy. Policya traktuje zgromadzenie wyborcze jak zebranie proszonych gości, niewymagające żadnej interwencyi ze strony władzy. Że tego deputowani-adwokaci nie wiedzieli i zawikłali się w sieć paragrafów niepotrzebnych, to własna ich wina, i grzeszą przeciw prawdzie, jeśli się użalają na mniemaną szykanę policyi. Ale pp. Jaques, Hofer, Weitlof i Kuranda żyją w jakimś strachu, ponieważ na zgromadzenie wyborcze dnia 1 grudnia dotąd jeszcze nie rozesłali zaproszeń i ociągają się z takowemi aż do ostatniej chwili, zdaje się, że się boją silnej opozycyi z łona samychże wyborców, a tem samem używają wielkiej ostrożności w wyborze ludzi zaprosić się mających

Wrażenia teatralne.

Coquelin w Wiedniu.

(Dokończenie).

Komedyą, na którą patrzymy, jest śliczna sztuczka Banvilla, *Gringoire*. — Gringoire, to historyczna postać, średniowieczny poeta, jeden z owych pieśniarzy dróg publicznych, paladynów: *meurt de faim*, bez domu i dachu, co ballady swoje śpiewali, jak śpiewa ptak na gałęzi, w przelocie. Jemu na sercu leży bieda ludu, nędza uciśnionych pod żelaznemi rządami Ludwika XI, i jeszcze jedna rzecz mu dokucza — ciągły głód. Przypadkiem wszedł do domu mieszczanina z Tours, gdzie właśnie ucztował ten król, tyran i fantasta, ulegający krótkim napadom *bonhomie*, bratający się czasem chętnie z niższymi. Mieszczanin ma przytem śliczną siostrzenicę, którą król trzymał niegdyś do chrztu i chce teraz wydać za mąż.

Cała intryga bardzo prosta, może nieprawdopodobna — gdyby nie wyjątkowe charaktery króla i poety — na tem polega, że biedny Gringoire, nie znając króla, zaproszony do uczty, byle śpiewał, a głodny, jak zwykle, zaśpiewał właśnie balladę „o powieszonych“, krytykującą rządy królewskie, która wówczas obiegała kraj cały. Za co sam skazany będzie na powieszenie, jeżeli — grymas królewski! — nie uzyska miłości owej prześlicznej dziewczyny, która go nie zna, o niczem nie wie. — To srogie żarty króla — wszakże Gringoira żadna nie pokocha kobieta — skarby ma w duszy, i przy biedzie, cieszy się ciągłym, dobrym humorem, w ślad za nim brzmi śmiech, goni lekka wesołość, ale ma twarz tak brzydką, tak pospolitą, że żadna nań spojrzeć nawet nie chce; wielka pani przyjęła gorący wyraz uwielbienia śmiechem, biedna wieśniaczka łzą litości, widząc go nieszczęśliwym. Lecz właśnie król, który w nim przeczuł człowieka, ciekawy jest doświadczyć, czy może dusza piękna sama przez się wzbudzić iskrę miłości w młodem, dziewiczem sercu. Oto dwojga młodych ludzi pozostawiono samych: Loizę naprzeciw Gringoira. Ona zdziwiona, czego od niej chcą, on nie patrząc na nią, w pozie kornej, na wpół mizernej, na wpół pociesznej, a tragicznej bardzo, gdy pomyślimy, że biedak umrzeć ma wkrótce, jeżeli nie wygra niemożliwej prawie partyi. Nie chce nawet próbować losu, i więcej, aby dotrzymać zobowiązania wobec króla, niżeli aby ją przekonać, opowiada Loizie o dziwnej fantazyi ojca chrzestnego, który ją chce wydać za poetę, bez chleba, bez dachu, i brzydkiego bardzo. Nazwiska nie wymienił. Poeta? — pyta Loiza — co to jest? co to za rzecz są wiersze. Na odpowiedź Gringoara, że to rozrywka ludzi bezczynnych, polegająca na zestawieniu dźwięcznym słów, dziwi się dziewczyna, że w tych czasach wojny i krwi przelewu, znajdują się ludzie, chcący podobną bawić się małostką; poeta, jeżeli się godzi na taką rolę, chyba być musi waryatem, podłym!

Podłym! to jedno słowo wystarczyło, aby postać Gringoira brzydką, zwyczajną, mizerną, podnieść, uszlachetnić, wzniecając w sercu ogień zapału i oburzenia.

— Podły — powtórzył — ten podły, w czasach, które już są daleko po za nami, pociągał za sobą tłumy uzbrojone, wlewając w nie ducha zapału, co bohaterskie odnosi zwycięstwa Tego waryata czcił cały naród mędrców i pół-bogów, i słuchał tonów jego lutni, jak głosu anioła, wieńcząc mu skroń zielonym wawrzynem... Bóg nie zna okrutnych pogard ludzkich. Każdy ma swój obowiązek, poeta ma go także... Oto ci powiem, pani, coś, czego nie zrozumiesz, ty, co jesteś samą młodością i wdziękiem! bo nie znałaś zapewne gorzkiego udręczenia, które pochodzi z odczucia cudzych boleści, i na tem polega, że w chwilach największego szczęścia mówimy sobie:

„W tej chwili, w której ja się cieszę, tysiące stworzeń cierpi, płacze, doznaje nieopisanych męczarni, widzi powolne konanie najdroższych sobie istot, i czuje, jak im się, krwawiąc, część serca odrywa! Są niewolnicy przykuci do ziemi, a którzy panom winni oddać pracę rąk swoich, choć widzą własne dzieci drżące, blade, wyniszczone głodem i chorobą. Są opuszczone dziewczyny, które przyciskają do serca dziecko, krzykiem dopominające się o mleko wyschłe w ich wychudłej piersi! Są tkacze co, bezwiednie śmiertelny sobie tkają całun. A więc oto, co robi poeta: wszystkie boleści drugich, on odczuwa; te łzy nieznane, skargi tak słabe i jęki, których nikt nie słyszy, przechodzą w jego głos i mięszają się do pieśni; a gdy raz pieśń ta skrzydlata, drgająca życiem, wyszła mu z serca, niema tej ludzkiej siły, miecza ani tortury, coby ją w biegu wstrzymać mogła, ulatuje w dal, bez wytchnienia, i pozostaje na zawsze w powietrzu na ustach ludzkich.“

Łatwo przewidzieć koniec sztuki: w miarę, jak poeta w natchnieniu mówi — z oczu dziewczyny spada zasłona, widzi go szlachetnym, a zatem pięknym, i już go kocha. Jeżeli zaś scena taka, którą właśnie wybraliśmy za przykład, bo cały jej urok polega na cieniowaniu najsubtelniejszem uczuć i wzruszeń, zachwycić nas może, jeżeli aktor właśnie w takiej roli porwał za sobą całą salę, wzniecił burzę oklasków, to maluje tak samo nasze usposobienie, nasz smak, jak sceny, i układ aktora z sztuki starożytnej, średniowiecznej, lub molierowskiej malowały nam dawne społeczeństwa.

Zauważmy, że dziś tylko to nam się podoba ogólnie w dziełach sztuki, to staje się odrazu popularnem, co jest niejako wyrwane z szerokiej historyi ludzkości: bądź przypomnienie krzywd socyalnych, bądź przedstawienie historycznych wydarzeń, namiętności, wzruszeń, idei; których źródło każdy z nas w sobie czuje. To uważam w książce, na obrazach, w grze aktorów, to temu lub owemu znawcy podobać się może, jaki urywek specyalny, arcydzieło artystyczne w rodzaju tych, w które obfitował wiek XVIII w zakresie wyłącznym, dla ogółu tylko to ma urok, co jest szerokie, ogólne ludzkie. Dlatego unosimy się, gdy nam Sarah Bernhard wyrzuca w Princesse Gargeo krzywdy społeczne wyrządzone kobietom, gdy Rossi w Hamlecie podnosi najważniejsze zagadnienia ludzkości, gdy Coquelin o litość woła dla nieszczęśliwych w Gringoire.

Nie zestawiam tu, ani porównywam sztuk, ani artystów, biorę luźnie przykłady, jak mi się grupują w pamięci.

Jesteśmy filozofami, filantropami (w właściwem tego słowa znaczeniu) nawet w teatrze, ale jesteśmy także krytykami. Wysokie są nasze aspiracye i tonące w wielkich ogólnych konturach, jak olbrzymie freski Michała Anioła, a smak nasz jest w drobnostkach wyrafinowany, bardzo grymaśny, subtelny jak wyrób Benvenuta.

Właśnie sztuczka *Banvilla*, to jeden z tych kwiatków drobnych, delikatnych, subtelnie cieniowanych, które wydała sztuka nowoczesna, — wymaga on niezwykłej finezyi po aktorze i po publiczności. — P. Coquelin sprostał tu niezmiernie trudnemu zadaniu: w pierwszej chwili wyjścia na scenę nie odsłonił odrazu całości tego subtelnego charakteru poety. — Z początku tylko grubsze rysy: wesołość, zaćmioną jakimś cieniem pokornego poddania, swobodę, apetyt ciągle rozbudzanych przez głód, pod zewnętrzną brzydotą źródło poezyi w sercu bijące szeroko, naturalnie, wszystkie te odcienia charakteru oddał artysta w właściwy sobie sposób. Rola to niebezpieczna — bo jest w poecie średniowiecznym coś z bohatera, a coś z biedaka — łatwo przesadzić na jedną lub drugą stronę — wpaść w melodramat albo karykaturę, — i nie oddać wiernie rysów tego, który mówi o sobie: *On se passe de bon sens — on a du génie*, a przytem jé i pije z taką rozkoszą! — Najpierwszą zaletą artysty — czujemy to odrazu — jest przedewszystkiem miara. Nie podniósł głosu, nie zrobił niepotrzebnego ruchu, ani kontorsyi, choć miał pole ku temu; chodzi po scenie w sposób — powiedziałbym, skromny, zajmując mało miejsca; nie jest owym aktorem, wyśmianym przez Szekspira, który „lubuje się muzyką, wywołaną przez kroki własne, rozmową podłogi z butami swemi.“

Komika Coquelina polega na niewidzialnych prawie ruchach muskułami twarzy, na geście zawsze przyzwoitym a tak śmiesznym! Komika ta ma dość szeroką skalę, jeżeli sięga od Tartuffa aż do Annibala w *Aventurière*, który upija się na scenie; od Mascarilla, lokaja *bel esprit* aż do poczciwego Rantzau, z sztuki Erckmann Chatrian, a przecież nigdy gra nie przechodzi w przesadę, ani w manierę, od której czasem najlepsi komicy nie są wolni. W scenie Gringoira z Loizą, pokazuje artysta, do jakiego stopnia dochodzi przytem siła jego talentu w przeciwnym zupełnie kierunku. Nie wiem jakiego użył sposobu, czy sztuczki, — ale na zarzut Loizy: „podły“ nagle postać jego cała się przetwarza: z nieśmiałej, trywialnej, nawpół jeszcze błazeńskiej, staje się istotnie imponującą, i głos jego rośnie, głos niezbyt głęboki, ani melodyjny, ale ma brzmienia przejmujące, które nieraz porównano do brzmień wojennych instrumentów na hasło. Rozszerzyłem się nieco nad tą jedną rolą Coquelina, choć może mniej znaną i popularną; ale właśnie tu gra jego dochodzi szczytu subtelności, a czyż w grze takiej nie dopatrzymy się niczego więcej nad umiejętne powtórzenie roli. Zdawało mi się, że w grze każdego genialnego aktora jest coś więcej jeszcze nad wartość literacką, artystyczną, obyczajową.

Ma ona jeszcze znaczenie ogólniejsze: o ile doszła już do takiej finezyi, jest w niej zawarta, jakby w małej całości, i do pewnego stopnia, historya ogólnej cywilizacyi. Stopień doskonałości w grze aktora daje nam zawsze miarę ogólnego wykształcenia. Jak niepodobna było Matejce wymalować takiego

i nie chcą, aby przeciwnicy mieli czas dostateczny do organizacyi. Jeżeli mimo wszystkich środków przezorności opozycya podniesie czoło na piątkowem zebraniu wyborczem, to pp. deputowani wiedeńscy chyba będą przyznać musieli, że odtąd liczyć się trzeba z samodzielnością sądu wyborców. Śmielej i szlachetniej postąpił sobie kolega ich w siódmym okręgu wiedeńskim, p. Wiesenburg, który zaprosił nietylko swoich wyborców, ale także tak zwanych „pięcioreńskowych", wyprzedzając i eskontując prawomocność nowelli wyborczej, lubo ostatnia dopiero w chwili rozpisania nowych wyborów znajdzie swe zastosowanie. P. Wiesenburg poniósł porażkę, którąby nabrała większego rozgłosu, gdyby dzienniki tutejsze nie starały się pokryć milczeniem tego, co właściwie na owem zgromadzeniu wyborczem zaszło. Bądź że „pięcioreńskowi" mieli na zebraniu większość, bądź że opinia ich przeważała na zgromadzeniu wyborczem, dość że zapadła rezolucya, której z pewnością p. Wiesenburg ani pragnął, ani przewidział, rezolucya potępiająca niesnaski i walki polityczno-narodowe, i gorąco popierająca pracę ustawodawczą na korzyść niższych warstw społeczeństwa, na korzyść robotników, rękodzielników i przemysłowców.

Mniejsza o to, że p. Wiesenburg, reprezentant przedmieścia Neubau, oświadczył się za ustawą przemysłową, jego kolega zaś p. Exner, reprezentant przedmieścia Hernals, przeciw tejże ustawie, nie ulega wątpliwości, że — z wyjątkiem kilku tysięcy osób — opinia publiczna w Austryi coraz natarczywiej domaga się ukończenia sporów narodowościowych, i radaby raz już widzieć i uczuć owoce ćwierćwiekowych robót parlamentarnych. — Nowa sesya Rady państwa rozpoczyna się pod dobrą gwiazdą, a pozostanie to wielką zasługą szanownego prezesa p. Smolki, jeśli się uda jego energii przeprowadzić ustawę przemysłową w Izbie deputowanych przed świętami Bożego Narodzenia. Głosowanie nad ustawą da obraz wielkiego rozbicia obozu lewicy, jedni z lewicy głosować będą za ustawą przemysłową z przekonania, drudzy ze względu na opinię wyborców, inni głosować będą przeciw, bądź z przekonania, bądź z obawy przed teroryzmem *N. fr. Pressy,* która z żelazną konsekwencyą stoi przy sztandarze doktrynersko-liberalnym i grozi stronnictwu wiernokonstytucyjnemu wielką klątwą, jeśli się ośmieli w tej sprawie stanąć po stronie prawicy.

Okoliczność, że w Radzie miejskiej w Pradze — po ostatnich wyborach uzupełniających — teraz sami zasiadają Czesi, daje wiele do myślenia. Rezultat ten świadczy naprzód o żelaznej karności, ale także i o sile i wpływie Czechów w stolicy, powtóre o niezwykłej apatyi Niemców, inaczej bowiem trudno sobie wytłómaczyć, że tyle tysięcy Niemców, zamieszkałych w Pradze, nie znajduje reprezentantów w Radzie gminnej.

Żaden dziennik czeski nie może wytrzymać konkurencyi z *Narodniemi Listami* pod względem rozszerzania sensacyjnych wiadomości, stanowiących prawdziwą mannę dla prasy tutejszej. Nieznany już po raz wtóry korespondent wiedeński tegoż pisma donosi bajkę o blizkiej nominacyi hr. Hohenwarta ministrem, i zawsze znajduje — wiarę

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 29 listopada.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia, odczytał przewodniczący, wiceprezydent Muczkowski, trzy pisma nadeszłe do prezydyum Rady, mianowicie:

1) Zrzeczenie się przez p. Alfreda Milieskiego godności radcy, ponieważ nie może sumiennie zadość czynić połączonym z nią obowiązkom;

2) podziękowanie dla Rady, nadeszłe na ręce prezydyum Sądu wyższego z ministerstwa sprawiedliwości w sprawie zakładania ksiąg gruntowych; wreszcie:

3) pismo dziękczynne od poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk., podpisane przez hr. Engeströma, za „wyrazy bratniego uznania i duchowej łączności," jakie Rada miasta objawiła Towarzystwu w dniu jego otwarcia.

Po przyjęciu przez Radę do wiadomości powyższych pism, przystąpiono do porządku dziennego, który stanowiła wyłącznie sprawa gazowa.

Sprawozdawca Komisyi gazowej, r. m. F. Jakubowski, wykazał niemożność zawarcia kontraktu z Towarzystwem Dessauskiem, punkt bowiem czwarty projektu nowego kontraktu nadawałby i uznawałby raz na zawsze bezwzględne prawo Towarzystwa Dessauskiego zakładania, za wynagrodzeniem, nowych rur gazowych w ulicach, gdzie już takowe są, oraz zaprowadzania ich tam, gdzie dotychczas nie istnieją. Na warunek taki Komisya gazowa żadną miarą zgodzić się nie jest w stanie, ani prawa podobnego Towarzystwu przyznać nie może, a Towarzystwo Dessauskie odstąpić od tego nie chce. Komisya gazowa przedkłada więc Radzie następujące wnioski:

I. Wytoczyć proces przeciw Towarzystwu gazowemu Dessauskiemu o usunięcie rur z gruntów miejskich.

II. Przyjąć zobowiązanie się Towarzystwa Dessauskiego do oświetlania miasta Krakowa jeszcze lat dwa, począwszy od 1-go listopada 1882 roku, po cenie obecnie opłacanej przez gminę, z prawem gminy wypowiedzenia każdej chwili trzy miesiące naprzód lub zerwania każdej chwili, jeżeliby oświetlenie było nieodpowiedniem i bez naruszenia praw służących gminie miasta Krakowa na podstawie umowy z temże Towarzystwem 10go kwietnia 1856 r. zawartej, i bez naruszenia tych praw, jakie gmina miasta Krakowa nabyła wskutek wypowiedzenia powyższej umowy.

III. Rada wzywa p. Prezydenta, aby łącznie z komisyą gazową, przedstawił jej szczegółowe wnioski względem stałego oświetlenia miasta.

Co do wniosku I-go zabrał głos r. m. Gwiazdomorski, sądząc, że Towarzystwo Dessauskie ma prawo prowadzić rury w gruntach miejskich, i że gmina przegra proces w tej sprawie; radzi dalej przyjąć 32,500 złr. od Towarzystwa Dessauskiego za prowadzenie rur w gruntach miejskich: wreszcie stawia wniosek: Rada upoważnia prezydenta do zawarcia na 5 lat kontraktu z pewnemi poprawkami z Towarzystwem Dessauskiem. Wniosek ten jednakże nie został popartym.

Po małej poprawce stylistycznej r. m. Kopffa co do punktu II go, przyjęte zostały przez Radę trzy pierwsze wnioski komisyi gazowej.

Co do wniosku IV-go, który brzmi:

IV. W sporze wytoczonym gminie miasta Krakowa przez Towarzystwo Dessauskie o prawo wolnego prowadzenia rur w ulicach dotąd gazem nieoświetlonych na mocy starego kontraktu z r. 1856 Rada miasta nie uznaje kompetencyi dyrektora Zakładu gazowego p. Konrada Vossa do mianowania sędziego polubownego —

daje wyjaśnienia sprawozdawca r. m. F. Jakubowski, mianowicie, iż p. Voss nie prowadzi firmy, lecz jest tylko prokurystą, nie ma więc prawa mianowania sędziego polubownego, a swej legitymacyi w tym względzie nie uzupełnił.

Wniosek ten przyjętym został bez dyskusyi i na tem posiedzenie zakończono.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Nihiliści rosyjscy we Francyi.

Ciekawe szczegóły podaje w korespondencyi z Paryża, jeden z dzienników petersburskich *(Now. Wr.)* o nihilistach i anarchistach rosyjskich, znajdujących się we Francyi i przyjmujących tam, jak wiadomo, bardzo żywy udział, a bodaj nawet, czy nie główne przywództwo, w teraźniejszych rozruchach.

Liczba anarchistów rosyjskich za granicą dochodzi do 3 tysięcy, w samej zaś Francyi jest ich około 2 tysięcy, nie włączając jeszcze do tej cyfry tych, którzy w organizacyi stanowią kontyngens ruchomy, nie mogą więc mieć i nie mają wcale miejsca stałego pobytu. Wszędzie, gdziekolwiek tylko osiedli się znaczniejsza partya nihilistów, zawiązuje się natychmiast komitet, złożony z główniejszych członków stowarzyszenia. Komitet ów ma zwierzchnią władzę nad podkomitetami, czyli grupami, wydaje szczegółowe rozporządzenia, kontroluje finanse stowarzyszenia, i t. d. Wszystkie wogóle dochody pieniężne posyłanemi bywają do Komitetu Wykonawczego, który rozkłada je na rzecz każdej z grup, według ich potrzeb. Każdy z trzech komitetów głównych, znajdujących się w Anglii, Szwajcaryi i Francyi, ma w swem rozporządzeniu drukarnię i laboratoryum do fabrykowania bomb, w których pracują sami emigranci. Wykonawcy wszelkich innych zleceń rekrutują się także z emigrantów wyłącznie, lecz wykształceńszych i obrotniejszych. Przebrani najczęściej za komiwojażerów, rozrzucają wszędzie dzienniki, broszury i proklamacye rewolucyjne, otrzymywane przez nich z głównego komitetu a zamaskowane, jako przesyłki materyj lub płócien. Często ci mniemani komiwojażerowie odbywają wielkie podróże piechotą, zatrzymując się po wsiach, gzie zbywają swój towar i pozorny i właściwy. Zręczniejszym ajentom udaje się tym sposobem nieraz rozrzucać miesięcznie tysiące egzemplarzy, pism anarchicznych. Główny taki kolporter, zawiadujący wszystkiemi kolporterami we Francyi, Szwajcaryi i Rosyi, noszący przybrane nazwisko Taksiniego, przemieszkuje w Paryżu. Wyrób dynamitu i przyrządów eksplodujących wymaga także bardzo znacznego personalu robotników. Niema wątpliwości, że mechanizm zegarowy, za pomocą którego urządzony był wybuch w pałacu Zimowym w Petersburgu, przygotowany był w Paryżu i wypróbowany w jego okolicach. Co się zaś tyczy finansów, to nihiliści rosyjscy w Londynie, nie licząc na dostatek ofiar dobrowolnych, urządzili pracownie na wielką skalę, gdzie się wyrabiają fałszywe asygnaty rosyjskie, których zbytem zajmują się także wzmiankowani wyżej kolporterowie.

Główny naczelnik nihilistów rosyjskich za granicą, kniaź Krapotkin przebywa w Londynie pod dwoma adresami: Wilmington Squeare Nr 6 i River Street, Nr 44; często tenże przemieszkuje w Paryżu i Genewie, zkąd kieruje Stowarzyszeniem *Jacqueries de la Loire.* Jego też zwierzchnictwu podlegają komitety we Francyi, Anglii i Szwajcaryi. Zachowując ciągły stosunek z Rosyą, śledzi on pilnie za wszelkiemi potrzebami propagandy, wydaje rozkazy podwładnym sobie komitetom, obstalowuje proklamacye i wskazuje ich przeznaczenie kolporterom. Ma on trzech sekretarzy, czy adjutantów: Gasłokowa, byłego redaktora *Foctina,* Dra Russela i Goldenberga, chemika, którego rodzina przemieszkuje w Paryżu. Krapotkin jest człowiekiem średniego wieku. Jest on żywem wcieleniem typu mongolskiego w najokrutniejszych i najszpetniejszych jego rysach. Chytry i układny, pod maską powierzchowności przyzwoitej, ukrywa on naturę krwi łaknącego i nigdy jej niesytego tygrysa. On, jak gdyby zrodzonym jest dla wiekuistej, nieustannej i zaciekłej walki z społeczeństwem. Skazany na całe życie do ciężkich robót w kopalniach syberyjskich, umknął przebrany z więzienia petersburskiego i w roku 1878 zamieszkał w Szwajcaryi. Jego proklamacye i zuchwałe intrygi wzbudziły wkrótce obawę rządu federacyjnego, który też pozbył się go z kraju w 1881 Odtąd zamieszkał on w Londynie, ale nawiedza często Paryż i Genewę, aby swą obecnością dodać bodźca swoim t. z. sekretarzom, którzy na nieszczęście są i tak dość skłonni naśladować go we wszytkiem. W Paryżu jest środkowy punkt działalności Krapotkina.

Nihiliści rozproszeni są we wszystkich prawie dzielnicach Paryża, ale najliczniej zamieszkują okolice Panteonu i Quartier Latin. Można widzieć między nimi reprezentantów wszystkich prawie klas społecznych: artyści, profesorowie, medycy i pisarze są równie liczni jak proletaryusze i ostatnie wyrzutki społeczeństwa.

Oprócz propagandy nihilistycznej, wielu z nich innym poświęca się zajęciom, pracując w fabrykach, a głównie w drukarniach Hacheta, Reyfa, i t. d. Jako robotnicy są to ludzie punktualni, trzeźwi i karni.

Głową komitetów paryskich jest niejaki Krinkow, zwany Pietruszką (Piotruś), zecer w w drukarni Reyfa. Zajął on miejsce pułkownika Sokołowa, zbiegłego do Genewy wskutek prześladowań francuskiej policyi. Krinkow ma mieszkanie w pobliżu drukarni, gdzie ustawicznie pełni służbę 10 nihilistów, czekających na jego rozkazy. Ci ludzie sypiają, nie rozbierając się, na podłodze, owinąwszy się w pledy i podłożywszy pod głowę cokolwiek, choćby własną ręką. Mieszkanie więc Krinkowa podobne jest do głównego odwachu.

Adjutantami naczelnika komitetów paryskich są: niejaki Morkijewicz, (zbiegły w r. 1881 z kopalni sybirskich), pułkownik Ławrow, Kadyszew, (przezwany Buszem), Iwanowicz, Godlewski i Daniszewski. Ci wszyscy ludzie wywierają znaczny wpływ na grupy nihilistów w Paryżu.

Trzy kobiety, znane pod przybranemi tylko nazwiskami, zajmują w Paryżu dość wybitne stanowiska w hierarchii stowarzyszenia nihilistycznego. Zowią się popularnie: Katia, Olga i Friduczina.

Między anarchistami, przebywającymi w Paryżu, Londynie i Genewie, jest kilkadziesiąt osób bardzo niebezpiecznych i bardzo ważne zajmujących stanowiska, wszyscy zaś inni mają znaczenie tylko jako karna i ściśle zwarta w swych szeregach masa. Ci ze spiskowych, którzy piastują pewną władzę, prowadzą życie dość wygodne i nawet kosztowne, dzięki osobistym swym środkom pieniężnym, jak n. p. pewien bogaty artysta, mieszkający w Batignolle, lub też dzięki funduszom dostarczanym im przez komitet Za to inni, mali i drobni spiskowcy — żyją w stolicy zbytków i w wieku wynalazków w tak pierwotny sposób, że nawet dzicy nie mieliby im czego zazdrościć. Ukrywając się za granicą, aby uniknąć katorgi w ojczyźnie, albo będąc posłanymi od komitetów dla zasilenia kolonij nihilistycznych, ci nieszczęśliwi pozbawieni są po większej części wszelkich środków i znajdują się w bezwzględnej zależności od komitetów miejscowych. Mieszkają gromadami po 8 do 12 ludzi w jednej jakiej dziurze na poddaszu, w najnędzniejszych, jak tylko wyobrazić sobie można, warunkach.

Ciekawy i charakterystyczny widok stanowią te ich mieszkania. Wchodząc tam, natychmiast można odgadnąć, że mieszkają tu ludzie, którzy wypowiedzieli zaciekłą walkę społeczeństwu i są zawsze gotowi do napaści nań albo obrony. Dwa połamane i brudne łóżka (na 10-ciu), kulawy stół, żelazny, swędzący piecyk, a po kątach — powiązane sznurkami paczki narzędzi i preparatów chemicznych, tudzież specyalnych książek — oto wszystkie ruchomości owych wrzekomych studentów, bo u nihilistów rosyjskich jest hasłem powszechnem podawać się za studentów.

Do drugiej w nocy mieszkańcy takiej izby pracują gorliwie albo nad redagowaniem proklamacyj, przeznaczonych dla Rosyi, albo nad chemicznemi formułami, albo nareszcie nad odbywaniem prób chemicznych. Koło trzeciej po północy kładą się spać, po dwóch i trzech na jednem łóżku, inni na podłodze, zawsze jednak któryś z kolegów musi czuwać, pokąd go nie zluzuje inny, i tak przez całą noc.

Tych skazańców sprzysiężenia, znużonych i głodnych, budzi ze snu o samem południu ostatni z czuwających, — a wówczas biorą się wszyscy do śniadania, składającego się najczęściej ze szklanki fałszowanego mleka i jednej grubej bułki.

Praca wznawia się i odbywa znowu bez żadnej prawie przerwy, przez cały dzień do późnej nocy, bo przerwę stanowi tylko czas potrzebny na to, aby wypić szklankę herbaty, lub kielich wódki.

Obiad jedzą nihiliści u „wspólnych przyjaciół," których każda taka grupa posiada. Udają się do nich nie hurtem, lecz pojedynczo, aby nie zwracać uwagi sąsiadów, z którymi zachowanie się ich zawsze jest bardzo grzecznem.

Zasiłki pieniężne przesyłane są do „grup" od komitetów w pakietach pocztowych, adresowanych na imię tego z nihilistów, który figuruje, jako najmujący mieszkanie. Zawsze bowiem mieszkanie zapisuje się na imię jednego tylko lokatora, gdy tymczasem w jednym i tym samym pokoju, jak się wyżej rzekło, mieszka po 8—12 ludzi. W tych gniazdach panuje nieustanny ruch, ponieważ, oprócz mieszkańców, przychodzą tam ustawicznie i odchodzą inni nihiliści z rozmaitemi zleceniami i rozkazami od komitetów.

Ile razy któryś z nihilistów odbywa podróż z jakiemkolwiek zleceniem do Londynu lub Genewy, koszta ponosi dobrowolna ofiarność któregoś z ważniejszych spiskowych mieszkających w Paryżu. Zresztą nihiliści pomagają sobie wzajemnie, o ile tylko mogą, byle nie obciążać komitetów zbytniemi wydatkami.

Często można spotykać tych emigrantów rosyjskich w Caffé Soufflau i w piwiarni Drejera. Podając się za studentów, starają się tam oni wejść w stosunki z kształcącą się w Uniwersytecie młodzieżą, aby stopniowo zagarnąć grunt, uważany przez nich za niezbędny dla ich działalności.

Dopomagają im głównie w tej sprawie ci z rewolucyonistów, dla których hasłem jest: „niema ojczyzny!"

Nihiliści rosyjscy w Paryżu urządzają po dwa razy na tydzień zgromadzenia, we czwartki i soboty, między 9 a 1 w nocy. Nadto co niedzielę regularnie zbierają się oni albo w mieszkaniu nihilisty Aszkinarego (ulica Guinguettes) albo (latem) w parku Saint-Cloud. Na te ostatnie zgromadzenia prypuszczani bywają tylko przywódzcy. Tu roztrząsają się i opracowują ważniejsze zamiary i plany nihilisów. Podrzędne zaś sprawy roztrząsają się na czwartkowych i sobotnich zgromadzeniach, odbywanych przy ulicy Pascal, 19, lub przy ulicy Cardinal-Lemoine, 83. Raz na miesiąc bywają jeszcze w piwiarni Szwajcarskiéj (ulica Coquiliere, 28) walne zgromadzenia, w których przyjmuje udział kilkaset do tysiąca nihilistów. Celem ich jest rozbiór działalności ostatniego miesiąca.

Drukarnia rosyjskich nihilistów znajdowała się do niedawnego czasu w niewielkiéj wiosce Limours, w domu niejakiego M. Ten M., jest Francuzem, należącym do zamożnéj rodziny, lecz mającym opinię nieprzejednanego rewolucyonisty, jako jeden z byłych przywódzców komuny. M. dał bezpłatnie lokal dla drukarni nihilistów rosyjskich i okazywał im zawsze grzeczność w swym domu, w którym też mieszkało ciągle 20 emigrantów z Rosyi. Przed kilku miesiącami jednak policya zaczęła śledzić za nimi, w skutek czego jedni z nich przenieśli się do Paryża, a inni do Szwajcaryi, drukarnia zaś przeniesiona została do Avenue Reille, a ztamtąd uciekać musiała do domu przy ulicy Bertholet. Drukarnią zarządza nihilista, kryjący się pod imieniem Leona.

W Mendan Sèvre jest także liczna grupa nihilistów rosyjskich, między którymi są najbardziéj wpływowi członkowie paryskiego komitetu wykonawczego. Tu też przebywa Mokrijewski, zbiegły z Syberyi w zeszłym roku i wysłany do Francyi przez komitet genewski. Jest on najbliższym przyjacielem ks Krapotkina i Ławrowa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 listopada.

Imatrykulacya uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się jutro o godz. 12ej w południe w *Collegium juridicum.* Po przemówieniu Rektora X. Dra Józefa Pelczara, nowo wstępujący uczniowie złożą przyrzeczenie, że się do praw akademickich sumiennie stosować i władzom akademickim zawsze posłuszeństwo i uszanowanie okazywać będą.

— **W grobie zasłużonych na Skałce** odbędzie się d. 2 grudnia o godzinie 10-tej zrana nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Wincentego Pola, jako w dziesiątą rocznicę zgonu poety. Stanowisko, jakie Wincenty Pol w literaturze polskiej zajmuje, liczne wspomnienia i związki, jakie po sobie zostawił w Krakowie czynią niemal zbytecznem przypomnienie tej żałobnej rocznicy, bo cześć umarłych i pamięć zasług jest jedną z cnót, jakiemi społeczność nasza się odznacza.

— **Następca tronu Niemieckiego**, będąc w niedzielę w Krakowie, pragnął zwiedzić również pracownię Matejki w Szkole Sztuk Pięknych, razem z ks. Pszczyńskim. Obaj więc byli dwa razy w Szkole, lecz nieprzyjęci przez Mistrza, obaj zostawili mu tylko swe wizytowe bilety.

— **Wydział stowarzyszenia Czytelni starozakonnej młodzieży** handlowej urządza uroczysty wieczorek literacko-muzyczny, który się odbędzie w sobotę (dnia 2 grudnia), jako w dzień otwarcia czytelni.

— **Książę Tadeusz Lubomirski**, prezes warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, bawiący chwilowo w naszem mieście, zwiedzał w tych dniach tutejszy zakład Towarzystwa Dobroczynności, oprowadzany po całym gmachu przez tamecznego zarządcę.

— **Nagła śmierć.** Stanisław Wróbel, lat 56 liczący, wyrobnik, bezżenny, urodzony w Staniątkach, wnosząc dzisiaj rano na plecach do piwnicy pod L. 5 na Stradomiu kosz napełniony węglem, pośliznął się i stoczył się na dół, gdzie uderzywszy głową o pakę obok schodów stojącą, na miejscu życie zakończył. Ponieważ wchód do piwnicy wzmiankowanej jest nader niebezpieczny i wązki, zarządzono stosowne dochodzenie sądowo-karne. Zwłoki Wróbla odwieziono do kliniki.

— **Zgubione** podczas Wieczoru Mickiewiczowskiego parasol i czapka futrzana damska, złożone są do odebrania u p. Kulakowskiego (inspektora ekonomatu miejskiego w Magistracie), portmonetka zaś z pieniądzmi w Czytelni Akademickiej (Rynek Nr 10).

— **Brzeżany** 27 listopada. Rada gminna król. miasta Brzeżan pod przewodnictwem burmistrza Józefa Gärtlera ukonstytuowała się na pierwszem swem posiedzeniu, odbytem d. 22 listopada b. r. i uchwaliła przedewszystkiem p. Euzebiuszowi Czerkawskiemu, swemu posłowi do Rady państwa i Dr filozofii, z uwielbienia i z wdzięczności za zasługi położone około dobra kraju i miasta — tudzież p. Janowi Matejce, dyrektorowi Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, wielkiemu mistrzowi, za ofiarowany „Hołd Pruski," nadać honorowe obywatelstwo m. Brzeżan.

— **Sprawa pojedynku w Peszcie.** Telegraf doniósł, że w węgierskiej Izbie deputowanych uczuł się poseł Paweł Hoitsy obrażonym ogólną uwagą prezesa Izby p. Pechego, przy zapytaniu, kiedy toczyć się będą dalsze obrady nad petycyą Komitatu heweskiego, i na posiedzeniu oświadczył, że żądać będzie za to od prezesa zadośćuczynienia. P. Hoitsy posłał wskutku tego sekundantów swoich: dep. bar. Pronaya i Otto Hermana do p. Pechego, który z swej strony upoważnił dep. bar. Podmanitzkiego i Emeryka Iwontę do traktowania w tej sprawie. Ostatni byli zdania, że w słowach prezesa Izby nie było obrazy. Sprawa ta wywarła w Peszcie, gdzie pojedynki nie są osobliwością, nadzwyczajne wrażenie. Gdyby p. Pechy przyjął pojedynek, musiałby wprzód złożyć przewodnictwo Izby i jako tajny radca, prosić o pozwolenie Cesarza.

— **Gambetta zraniony.** Przed parą dniami chciał Gambetta, po wyjściu kilku znajomych, którzy go zrana odwiedzili w jego mieszkaniu przy ulicy St. Didier, zbadać mechanizm rewolweru. W skutek niezręcznego ruchu, rewolwer wystrzelił i kula ugodziwszy go w lewą dłoń, prześliznęła się między kością i skórą aż do łokcia, którędy wyszła Przywołani lekarze oświadczyli, że pomimo, iż kanał strzału znaczną ma długość, niema niebezpieczeństwa, ponieważ niema znaku złupania kości, lękają się tylko zapalenia skóry. Według ostatnich wiadomości, wywiązała się gorączka. Dr Lancelongue uspokoił przyjaciół Gambetty, że przy silnej konstytucyi chorego, nie można się obawiać gorszych skutków.

— **Kradzież skarbca w bazylice Saint-Denis.** Pomimo bardzo starannego nadzoru nad skarbcem, gdyż pięciu ludzi sypia w zakrystyi, a do tego jeszcze spuszczany bywa bardzo czujny pies od godziny 10ej do 6ej w nocy, potrafili się zakraść złodzieje w godzinach nieobjętych nadzorem, i zabrać ze skarbca następujące przedmioty: monstrancyę srebrną, złoconą, z drogiemi kamieniami, wartości 4800 fr; drugą monstrancyę szczerozłotą; 6 kielichów emaliowanych; 6 ampułek krzyształowych z rzeźbionem srebrem; krzyż złoty; drugi krzyż ofiarowany przez arcybiskupa d'Affre, i inny jeszcze z liliami w środku; dwie korony emaliowane, które należały do księżen Adelajdy i Wiktoryi, córek Ludwika XV; korona złota, księcia Bourbon; korona złota ks. Kondeusza; korona Karola W., emaliowana; korony pogrzebowe emaliowane Ludwika XVI, Ludwika XVIII, Maryi Antoniny i ks. Berry; kadzielnica z srebrnym łańcuchem; inna kadzielnica średniowieczna; relikwiarz złocony. Złoczyńców nie odszukano dotąd.

— **Współczucie dla zbrodniarza.** Donieśliśmy niedawno, że syn naturalny księcia Polignaka spalić chciał pałac swego ojca, za pomocą rozlanej w salonie nafty, którą zapalił. Jedno z pism paryskich pisze z tego powodu: W czasach, w których żyjemy, trzeba być chyba podpalaczem, aby wzbudzić czyjekolwiek współczucie. Księżna d'Aumale, siedmdziesięcioletnia głucha staruszka, tak się zajęła oskarżonym o podpalenie Polignakiem, że codziennie posyła do więzienia dowiadywać się o jego potrzebach lub żądaniach. Pasztety z gęsiej wątróbki, kuropatewki z truflami, stare wina *bordeaux* wędrują każdodziennie z jej pałacu do więziennej celi. Ostatnim razem posłała księżna z zapytaniem, czy Polignak nie chciałby palić? Na potakującą odpowiedź, przesłała mu 12 paczek tytoniu najróżnorodniejszego gatunku. Czyby też księżna poczęstowała go pasztetem, gdyby się był przed podpaleniem udał do niej z prośbą o pieniądze?

— **W Monte Carlo**, jak już doniósł telegram, pęknął nabój dynamitowy d. 26 b. m o 9ej wieczorem. Huk wywołał niesłychany w sali gry popłoch i przestrach. Grający pobiegli przerażeni do okien, aby się przekonać o przyczynie tej eksplozyi. Kobiety zaczęły przelęknione, jak zwykle w takich wypadkach, krzyczeć, a niektóre z nich omdlały. Na szczęście gaz nie zgasł i po chwili umysły zaczęły się uspokajać, gdy aresztowano pewne indywiduum, które posądzono o ten czyn. Jest on Włochem, który należy do podejrzanego towarzystwa graczy. Zauważano, iż urzędnicy bankowi nie stracili przytomności, ale wśród ogólnej paniki dopilnowali, aby wkładki grających zostały zwrócone ich prawym właścicielom.

— **Pożar w Orenburgu.** *Russkij Kurjer*, wychodzący w Moskwie, pisze, iż od dni dziewięciu Orenburg ulega klęsce pożaru. Większa część miasta już zgorzała. Ogień wszczyna się co noc, o godzinie drugiej. Codziennie znajdowane są na ulicach miasta kartki zapowiadające zniszczenie. Popłoch panuje w mieście całem. Większość mieszkańców nie kładzie się spać w nocy.

— **Turgeniew**, znany autor rosyjski, jak donosi *Nowoje Wremia*, pisał z Bougival do jednego z swych przyjaciół, mieszkającego w Moskwie, że się spodziewa tej zimy jeszcze przybyć do Moskwy; wprawdzie nie może jeszcze chodzić, lecz stan jego znacznie się polepszył.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Stanisł. Pierzynę, za kradzież w służbie; Katarzynę Wyrobową, za za zamiar kradzieży; Piotra Piechnika, za oszustwo; za pijaństwo 3 osoby.

Repertuar teatralny.

W piątek 1go grudnia: Ostatnie przedstawienie narodowego magika i prestidigitatora A. Siedleckiego.

W sobotę 2go: *Zbłąkana Owieczka,* komedya w 4 aktach pp. Grangé i Bernard, przekład Arwina, po raz pierwszy.

W niedzielę 3go: *Dwie Sieroty.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 29go l stopada pochmurno; termom. od —1·7 doszedł do +2·8 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7ej rano d. 30 stan jego był 741·8 millim., term. 0·0 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 1go grudnia: ŚŚ. Eligiusza i Natalii.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiell. uchwalił jednomyślnie przedstawić Dra Franciszka Piekosińskiego, członka

---

obrazu, napisać Gervinusowi takiej książki, bez różnych nabytków cywilizacyjnych, tak i aktor-artysta nie mógł był tak grać dawniej, jak gra dzisiaj, przy nadzwyczajnym postępie krytyki. Czy można sobie pomyśleć sztukę Szekspirowską tak odegraną, jak jest dzisiaj, bez całego nowoczesnego aparatu filozoficznego i krytycznego, bez wielkiego postępu archeologii, bez ogólnego popędu do wytworzenia wielkiego stylu? Wszakże jeszcze w XVIII wieku aktor jakiś wiedeński, wprawdzie bardzo podrzędny, ale popularny, założywszy teatrzyk ludowy, grał Hamleta w ten sposób, że w sławnym monologu występował z świeczką. Przy słowie: „Być"! zapalił ją, przysłowie „Nie Być", gasił. — Dziś taka gra byłaby niemożliwa, nawet na teatrze Fürsta, chyba jako parodya.

W sztuce Molierowskiej mniej może czuć wpływu ogólnie cywilizacyjnego, bo tu przedewszystkiem trzymano się tradycyi. O tem, jak Coquelin oddaje role Moliera, możnaby dużo napisać, ale zabrałoby nam to zbyt wiele czasu, a nam przedewszystkiem szło o wykazanie ścisłej spójni między aktorem a światem zewnętrznym i społeczeństwem.

Tylko stosunek ten jest dość dziwny i jakby naodwrót. Im mniej w nas samych oryginalnej twórczości, tem więcej twórczości w aktorze; bo im więcej filozofia, krytyka obiera nas z naiwności, prostoty, zawsze nieco potrzebnej do dzieł geniuszu, tem przeciwnie aktorowi dodaje więcej treści, rozszerza skalę jego pojęć. On żyje tem właśnie, co nam odbiera natchnienie: krytyką, analizą; krytyka, która się rozwinęła, jak kwiat melancholijny i bez woni nad zgasłem natchnieniem, to właśnie kwiat do wieńca aktora, i bez wielkiego postępu krytyki trudno pomyśleć gry takiej, jaką jest gra Sonnenthalów lub Coquelinów. Wiek czynu tworzył artystów, wiek krytyki większych aktorów niż artystów, i gdy sztuka nowoczesna nie doszła do wielkiego stylu, właśnie gra dramatyczna osiągnęła wielką manierę.

Twórczość aktora doszła do tego stopnia, że nieraz gra jego bywa dopełnieniem albo dowolną, osobistą interpretacyą myśli autora. Czy raz nam się zdarza w nowoczesnych recenzyach przeczytać, że sztuka byłaby upadła brakiem myśli przewodniej i akcyi, gdyby nie gra aktorów? Tu bardzo zajmującem jest pojęcie Coquelina o rolach Molierowskich; np. podniósł prawdziwy rokosz co do interpretacyi roli Tartuffa. Cześć aktora dla Moliera jest przecież prawie bałwochwalczą. Kiedyś przy ożywionej kolacyi, rozweselony butelką szampana, rozbierając pierś bażanta, zaimprowizował sąd ostateczny narodów, w którym każdy naród przyszedł z czem mógł: Niemcy z „Faustem", Włochy z „Boską komedyą", Anglicy z „Hamletem", a Francuzi skromnie stanęli na boku z „Tartuffem" — a przecież Bóg ich zawołał i rzekł: „Siądźcie u prawicy mojej."

Mimo to ów czciciel Moliera wbrew tradycyi, wbrew samemu Molierowi, utrzymuje, że rola Tartuffa jest „szczerą", i ma być taką, chce nawet tej paradoksalnej tezy bronić w najpierwszym europejskim Przeglądzie, i podobno będziemy ją czytać w bliskich numerach *Revue des deux Mondes.*

A więc aktor twórcą i autorem! Może na scenie znajdziemy dziś jeszcze najwięcej szczerości, prawdy, oryginalności. Nietrzeba przesadzać; aktor zawsze zajmować będzie pośrednie miejsce między nieskończonością sztuki a powszedniością rzeczywistego życia; ale może dlatego właśnie dobił się takiego znaczenia w wieku, który nie dosięgnął oryginalności w sztuce, a ideał życia obniżył.

Na scenie instynktownie szukamy prawdy, której nam brak i w sztuce i w życiu; aktor wprawdzie nie jest zupełnym artystą, ale myśl jego tłómaczy lub dopełnia; nie jest rzeczywistym człowiekiem, ale go udaje, wyobraża zupełniejszym, niż jest w istocie; prawda pokazuje nam się w grze jego w odbiciu, ale przynajmniej z łudzącą rzeczywistością, jak cień Barbary pokazywał się w lustrze czarodzieja temu, co za nią tęsknił.

Wiedeń. Z. D.

czynnego Akademii Umiejętności, na profesora nadzwyczajnego nauk pomocniczych historycznych (paleografii, dyplomatyki, chronologii, sfragistyki, numizmatyki, heraldyki). Dr Piekosiński, zasłużony wydawca kodeksów dyplomatycznych: katedralnego krakowskiego, małopolskiego, miejskiego krakowskiego, ksiąg miejskich z XIV stulecia, autor cennych rozpraw numizmatycznych i znakomitych prac historycznych o pierwotnym ustroju społecznym Polski, jest znaną powszechnie i uznaną, u nas zarówno jak i za granicą, powagą na polu nauk pomocniczych historycznych; Uniwersytet nasz zyska w nim niespożyte przysporzenie swych sił naukowych, i to w kierunku, w którym mu brak było dotychczas specyalnego reprezentanta.

(Z Koła artystyczno-literackiego). W dniu wczorajszym, jako w rocznicę pamiętnej nocy listopadowej, odbył się przy licznym udziale członków, piękny wieczorek w Kole artystyczno-literackiem. Na początku rozwinął p. Romanowicz kilka pięknych myśli o stanowisku poezyi i sztuki do życia narodowego, a w szczególności poezyi i sztuki polskiej. Nastąpił potem odczyt o chwilach poprzedzających bezpośrednio powstanie r. 1830, zestawiony bardzo zajmująco na podstawie współczesnych zapisków i nieogłoszonych dotąd pamiętników. P. Zononi-Klebczkowski wygłosił z prawdziwem przejęciem się i wielkiem ciepłem ustępy z „Przedświtu," budząc rzewne uczucia piękną interpretacyą myśli poety, a naresztcie p. Niedzielski zachwycił słuchaczy kilku ślicznemi pieśniami Moniuszki, odśpiewanemi z werwą i uczuciem. Swobodna gawędka przeciągała się do późnej godziny.

Wieczorek ten był pierwszym z rzędu, urządzonym przez Komitet ku temu celowi przez Wydział Koła wybrany. Obecnie wieczorki odbywać się będą bez przerwy w każdą środę.

Odczyt na fundusz weteranów z r. 1831. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem miał p. Józef Głębocki z korpusu artyleryi w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przeszło dwugodzinny odczyt o „Wojenności" wogóle, mianowicie w Polsce, a następnie rozbierał ważne dzieło niemieckiego autora p. n. „Teatr wojenny w Polsce". Prelegent przedstawiwszy warunki dla tego działu nauki, „polityki wojennej", położył nacisk na konieczność nauki fachowej w tym przedmiocie i wyliczył części z jakich się składa umiejętność sztuki wojennej niezbędna dla każdego wodza. W Polsce, gdzie nie było stałego wojska i tylko w nagłym razie powoływano szlachtę do obrony kraju, jednakże przedewszystkiem ziemie zastępowało armię, gdzie jedna tylko niegdyś istniała forteca niedostateczna do obrony, umiejętność wojenna pomimo czynów bohaterskich była raczej jenialnem natchnieniem nie opartą na systemie nauką. Z dawnych hetmanów trzech tylko czerpało naukę wojenności za granicą, gdyż w kraju nie było zakładów, kształcących systematycznie. Po tym wstępie przeszedł prelegent do oceniania dzieła w dwóch częściach p. n. „Teatr wojenny w Polsce" którego autorem jest Sarmaticus (pseudonim szefa sztabu niemieckiego). Autor przewidując niezawodnie czy później starcie Niemiec z Rosyą, zapatruje się z wszechstronnego stanowiska na przyszłą wojnę. Przypuszcza on akcyę samej Rosyi przeciw Niemcom, akcyę jej przeciw samej monarchii w połączeniu z Francyą i akcyę przeciw Rosyi Niemiec w połączeniu z Austro-Węgrami. Na wszystkie te wypadki stawia autor z głęboką znajomością najdrobniejszych szczegółów horoskopy dodatnie lub ujemne, uważając Polskę niezmiennie za główną szachownicę (jak prelegent nazywa) działań wojennych. Prelegent, nie twierdząc, aby miało przyjść w najbliższym czasie do wojny, podnosi w końcu potrzebę przygotowania się na tę ewentualność nie w celu powstania, ale aby wielkie wypadki, jakie zajść mogą, nie zaskoczyły nas nieprzygotowanymi i bez wszelkiej obmyślonej organizacyi. Zastęp słuchaczów nie był liczny, równocześnie bowiem wieczorki w Kole artystyczno-literackiem i w Czytelni akademickiej, przyniosły mimowolne uszczerbek odczytowi.

P. Józef Chełmoński, który bawił w Warszawie przez parę tygodni, rozpoczął tam malowanie nowego obrazu przedstawiającego „Targ na Pradze". W tych dniach artysta ten wyjechał wraz z zaczętem swem dziełem do Paryża i tam wykończać je będzie.

W pracowni znanego malarza tutejszego p. Romana Szwojnickiego oglądaliśmy nowy obraz, większych rozmiarów, nad którym artysta ten obecnie pracuje. Obraz przedstawiać będzie: „Kaptowanie przed sejmikiem" — i obiecująco się zapowiada.

Literatura polska w Czechach. Obok podanej przez nas wiadomości o zamierzonym przekładzie pism Kraszewskiego na język czeski, zamieszcza *Echo* następujące nowiny:

J. Koniarza, nauczyciel na Morawie, tłumaczy na język czeski „Starą Baśń" Kraszewskiego, i ma zamiar wydać ją z ilustracyami Andriollego.

Jan Necas, znany powszechnie tłomacz poezyj Syrokomli, później wyda poezye Wincentego Pola.

„Kalendarz akademików czeskich na rok 1883" zawiera sympatyczny dla Polaków artykuł: „O pierwszej majówce młodzieży wileńskiej."

Nastąpił znów sezon odczytów, z których tylko dwa wymienimy. Otóż p. Fricz miał odczyt w Kole polskiem: „O Żółkowskim, znakomitym artyście warszawskim," i w „Besedzie Umieleckiej": „O T. T. Jeżu." W przyszły piątek będzie miał p. Jelinek w Kole polskiem odczyt „O Warszawie."

Rankego III tom *Historyi powszechnej*, ukaże się niebawem. *N. fr. Presse* ogłosiła wyjątek obszerny z niego p. n: *Ursprung des Christenthums.*

O pannie Ewelinie Syrwidównie śpiewaczce, która występuje w Medyolanie, pisze tamtejszy dziennik *Imparziale*:

„Byliśmy na pierwszem i drugiem przedstawieniu *Afrykanki* Mayerbera i przyznać musimy, że wykonanie całości tak nas, jak nadzwyczaj licznie zebraną publiczność zadowoliło w zupełności. Po pierwszem przedstawieniu nie chcieliśmy sądu naszego wydawać, tem bardziej więc za złe mamy niektórym naszym kolegom, którzy wydawali sąd o artystach zaraz po pierwszym przedstawieniu, nie zwracając uwagi, że to było co najmniej nie na miejscu. Ale zostawmy na boku polemikę i powiedzmy to, co nam sumienie i obowiązek nakazuje, i zacznijmy od primadonny panny Eweliny Syrwidówny, która po raz pierwszy zaprezentowała się naszej publiczności w tak trudnej i ważnej roli jak „Selika" w *Afrykance*. Młoda artystka na pierwszem przedstawieniu była krępowaną chwilowym strachem i wrażeniem występu przed nieznaną sobie publicznością i uważamy to za bardzo naturalne, biorąc pod rozwagę, że czuła dobrze jak ważne zadanie wzięła na swoje barki, chociaż i tego wieczora podziwialiśmy już śliczny głos i doskonałą metodę śpiewu; ale na drugiem przedstawieniu była już sobą i śpiewała całą swoją partyę z rzadką inteligencyą, głosem dźwięcznym, silnym, chwilami rzewnym, frazując doskonale i wykonała całą partyę Seliki, jak lepiej trudno sobie wyobrazić, uwydatniając wszystkie najdrobniejsze piękności, tej trudnej partyi, tak pod względem wokalnym jak dramatycznym. W niektórych zwłaszcza punktach kulminacyjnych opery głos tej doskonałej artystki brzmiał w całej pełni swojej siły, przy zadziwiającej łatwości wokalizacyi, pokonywając największe trudności. Co do nas, nie chcemy palić kadzideł na cześć panny Syrwidówny, tylko chcemy wykazać momenta, gdzie miała największe pole do popisu. Weźmy np. pierwszą *cavatinę*; czy mogła artystka śpiewać ją z większą maestryą, natchnieniem i kolorytem? Mogłaż cały drugi akt śpiewać głosem więcej pełnym, dźwięcznym, jak również części aktu 3? Gdzie jednak pokazała się artystką prawdziwą, tak pod względem dramatycznym, jak wokalnym, to w akcie 4, a głównie w sławnym duecie miłosnym robiąc z Seliki prawdziwą kreacyą. W scenie obłąkania i śmierci aktu 5. Syrwidówna przedstawiła się artystką wielkiego talentu, wykazując cały zasób uczucia i akcentu dramatycznego. Publiczność była rzeczywiście zadowoloną z poznania tak doskonałej artystki i bardzo wiele razy tak ją samą, jak z kolegami wywoływała, obsypując gorącemi i rzeczywiście zasłużonemi oklaskami.

Nowe książki.

J. I. Kraszewski. Powieści historyczne. XVII. Matka królów (Czasy Jagiełłowe. Warszawa. Nakładem spółki wydawniczej księgarzy. Tom. I. str. 288, tom II str. 294. Akcya rozpoczyna się w r. 1421, w krytycznej chwili, gdy Jagiełło z ofiarowaną sobie ręką Offki, królowej wdowy czeskiej, miał przyjąć przymierze z cesarzem Zygmuntem i za cenę nabycia śląskiej prowincyi odstąpić od sojuszu ze zbuntowanymi husyckimi Czechami. Ulegając wpływowi Witolda, Jagiełło zrywa rokowania z Zygmuntem Luksemburczykiem i bierze sobie z poręki Witołda młodziuchną księżniczkę ruską, żonkę Olgimuntowiczównę. Miała być orędowniczką planów Witolda przy Jagielle. Zrywa się jednak niebawem przyjaźń królowej z Witołdem i snują się smutne lata małżeństwa młodocianej żony zgrzybiałego Jagiełły, zatrute podejrzliwością króla, na tle wielkich politycznych wypadków, o które powieść nieustannie potrąca, aż do zgonu Jagiełły i wstąpienia na tron Warneńczyka, pierworodnego syna tej „Matki królów"; scena królowej z astrologiem na końcu powieści, odchyla zasłonę z najbliższej przyszłości, ukazując w mglistej perspektywie tragiczny zgon Warneńczyka i panowanie Kazimierza Jagiellończyka. Obok bohaterki głównemi postaciami powieści są: Jagiełło, Witołd i Zbigniew Oleśnicki; wszystkie trzy postacie modelowane są pod widocznym wpływem najnowszej naszej, do tego obrazu dość obfitej literatury historycznej.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik Mickiewicza nadesłał F. Patlewicz z Krosna 1 złr.

Sprawy sądowe.

Sprawa Kicińskiego, b. Dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie. W znanym procesie z 26 października roku zeszłego uznany został p. Kiciński winnym zbrodni przeniewierzenia w trzech punktach, t. j. co do sumy 30 złr. przez Michała Mazurkiego wypłaconej, co do wekslu na 1000 złr. Wiktora Sokołowskiego i co do sumy 1000 złr. Kasy zaliczkowej. Wskutek wniesionego zażalenia nieważności, najwyższy trybunał nakazał co do ostatniej sumy ponowną rozprawę, którą też wyznaczono na dzień wczorajszy. Tymczasem wniósł p. Kiciński prośbę o wznowienie całego postępowania, do której przychylił się Trybunał najwyższy, a tem samem musiało się odbyć ponowne śledztwo co do całej sprawy. Sąd wyższy polecił zatem wstrzymać wczorajszą rozprawę, już w chwili kiedy się Izba radna zebrała i rozprawa miała się zacząć. Stosując się do tego polecenia odroczono rozprawę na później.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo. po 20·30 marek; — Żyto za 100 kilo. po 14·— marek; owies za 100 kilo. po 13·70 marek; rzepak za 100 kilo. 29 marek.

Wiedeń 28 listopada.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku sprzedawano dziś towar gotowy po 32 złr.

Peszt 28 list.: 31·50·—32·— złr.— **Wrocław**, 28 list.: na listop. 51·10 mrk., na wiosnę 51·10 mrk. **Szczecin**, 28go listopada w miejscu 52·— mrk., na listopad 51·70 mrk., na listopad-grudzień 51·50 na kwiecień-maj 53·60 mrk. — **Berlin**, 28go listopada: w miejscu 52·40 mrk., na listopad 52·60 mrk., na listopad-grudzień 52·60 mrk., na kwiecień-maj 54·25 mrk. — **Paryż**, 28go listopada: na ten miesiąc —·— frk., na grudzień —·— frk., na stycz.-kw. —·— frk. na maj-sierpień —·— frk.

Nafta. **Wiedeń**, 29 listop.: za 100 kilo z cłem z dworca 23·25—23·50 złr.— **Tryest**, 28go listop.: za 100 kilo bez cła: 9·80— 9·90 złr. — **Brema**, 28go listopada: za 50 kilo 7·70 mrk. — **Hamburg**, 28go listop.: w miejscu 7·90 mrk., na listop. 7·90 mrk., na styczeń-marzec 8·40 mrk. — **Antwerpia**, 28go listop.: za 100 kilo 20·25 frk. — **Nowy Jork**, 28go listopada: za galonę na listopad 8— ct. pap., w Filadelfii na listopad $7^3/_4$ ct. pap., nafta surowa $7^1/_2$ ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

W tej chwili dochodzi nas wiadomość o śmierci Wacława hr. Gutakowskiego. Był on prawdopodobnie ostatnim z pułkowników wojsk polskich, walczących pod Napoleonem I. Od śmierci żony z domu Grudzińskiej, siostry księżny Łowickiej, mieszkał Gutakowski w Turwi u swego szwagra jen. Chłapowskiego. Przed paru zaś latami gdy śmierć zabrała w Turwi wszystkich domowników i krewnych, państwo Kazimierzowie Chłapowscy, pragnąc otoczyć ostatnie lata tą pieczołowitością i staraniem, której w Turwi doznawał, zabrali go do Kopaszewa, gdzie umarł w dniu 27 listopada, błogosławiąc domowników i rodzinę otaczającą łoże umierającego. Dożył ładnego wieku, miał 93 lat. Wkrótce podamy obszerniejszą biografię tego walecznego żołnierza.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 30 listopada. Obraz Lipińskiego „W jesieni", wystawiony w sali Kunstvereinu, zyskał wielką nagrodę, wyznaczoną przez ks. Koburgskiego.

Wiedeń 30 listopada. Rada szkolna krajowa przyjęła wczoraj reskrypt ministerstwa oświaty, zezwalający stowarzyszeniu „Komenski" na założenie szkoły czeskiej w dzielnicy dziesiątej, do swej wiadomości, i postanowiła jednogłośnie wystósować do ministerstwa przedstawienia, z powodu tego reskryptu.

Berlin 30 listopada. *Nordd. allg. Ztg* porusza znowu kwestyę założenia państwowego Towarzystwa ubezpieczeń własności ziemskich przed powodzią.

Berlin 30 listopada. *Kreuz Ztg* pisze, że dymisya gubernatora inflanckiego bar. Uex-Külla i kuratora uniwersytetu dorpackiego hr. Stackelberga znaczy tyle, co wydanie prowincyj nadbałtyckich w ręce panslawistów, i musi być uważane za objaw wzrastającej władzy wrogów pokoju i porządku.

Rzym 30 listopada. Przybycie Giersa wita dziennik *Rassegna* jako zapowiedź zbliżenia się Rosyi do Prus, Austryi i Włoch i pisze jak następuje. Ponieważ Rzeczpospolita francuska dogorywa, zdecydowali się republikanie stawić wszystko na kartę wojenną. We Francyi zanosi się też na zaburzenia wewnętrzne, które mogłyby wpłynąć podburzająco na stronnictwa anarchiczne całej Europy. Wobec takiego położenia rzeczy wielkie mocarstwa kontynentu powinny zbliżać się do siebie w interesie utrzymania pokoju europejskiego.

Londyn 30 listopada. Większa część dzienników angielskich zaleca ogłoszenie stanu oblężenia w Irlandyi, i sądzenie przestępstw politycznych przez sądy wojenne.

Petersburg 30 listopada. Katkow wyraża się w ostatnim numerze swego organu w sposób ironiczny i z niechęcią o zajętem przez Tołstoja stanowisku.

Petersburg 30 listopada. Deljanow wzywa nauczycieli rosyjskich, którzy chcą udać się do Bułgaryi, aby się na posady w tym kraju zgłaszali.

Konstantynopol 30 listopada. Równocześnie z Fuadem baszą aresztowano muftego Taszlidji, jednego jenerała i pułkownika dragonów czerkieskich tudzież kilku oficerów gwardyi pałacowej. Aresztowani oskarżeni są o spisek wymierzony przeciw życiu sułtana i ministra wojny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 listopada. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz udzielił deputowanemu, Radcy dworu Meznikowi, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Peszt 30 listopada. Na uroczystem wspólnem posiedzeniu obu Izb Sejmu węgierskiego obranym został wielkim strażnikiem koronnym przez aklamacyę Józef Szlavy. Cesarz zatwierdził już ten wybór.

Linc 30 listopada. Rada miejska postanowiła jednogłośnie z okazyi sześćsetnej rocznicy przyłączenia Austryi górnej do domu Habsburgów, wysłać do Cesarza adres poddańczy.

Berlin 30 listopada. Arcyksiążę Rudolf, który odmówił wszelkiego przyjęcia urzędowego na dworcu kolejowym, przybył tu o godz. 11 przed południem. Z powodu bytności jego odbędzie się po południu uczta, na której będą członkowie rodziny królewskiej, arcyks. Rudolf ze swoją świtą, w. ks. Włodzimierz ze swą małżonką, tudzież członkowie ambasady austryackiej i rosyjskiej. Wieczór o godzinie wpół do siódmej wyjadą goście do Letzlingen, zkąd w piątek o godz. wpół do 9ej rano wyruszą na polowanie. O godzinie 12 zgromadzą się myśliwi w namiocie na śniadanie, a o godz. 7ej wieczór na obiad w zamku myśliwskim. W sobotę wieczór powróci orszak myśliwski do Berlina.

Berlin 30 listopada. Arcyksiążę Rudolf przybył tu punktualnie o godz. 11ej przed południem osobnym pociągiem. Ponieważ Arcyksiążę Rudolf prosił, aby go na dworcu kolejowym nie przyjmowano oficyalnie, nie było więc na dworcu służby honorowej, tylko Cesarz niemiecki i książę Wilhelm, oba w mundurach austryackich, czekali na przybycie Arcyksięcia Rudolfa. Następca tronu niemieckiego nie przybył na dworzec kolejowy, ponieważ przebywa jeszcze u ks. Raciborskiego w zamku Rauden. Radca ambasady, Pasetti, z wszystkimi członkami ambasady wyjechał do samej granicy na spotkanie Arcyksięcia Rudolfa.

Kolonia 30 listopada. O godzinie 5ej rano wynosił poziom Renu 952 centymetrów. Od 5ej obniżył się o 1 centym. Niebo jest dość pogodne, a temperatura zimniejsza. Połowa Düsseldorfu stoi pod wodą; której wysokość wynosi w wielu ulicach 6 stóp.

Paryż 30 listopada. *Temps* otrzymał z Londynu depeszę, wyliczającą różne fakta, mające posłużyć za dowód, że gabinet Gladstona, podejmując napowrót plany Beaconsfielda, zamierza z przestrzeni arabskiej uczynić indyjską. *Temps* wykazuje, że Francya ma prawo do protektoratu nad zachodniem wybrzeżem Madagaskaru, i wyraża przekonanie, że energiczna akcya, która prawdopodobnie musi być następstwem wywołanego przez królową Hovy zerwania stosunków, nie zmieni w niczem przyjaznych stosunków między Anglią a Francyą.

Paryż 30 listopada. Gambetta przepędził noc spokojnie, a febra minęła.

Rzym 30 listopada. Giers przybył tu wczoraj wieczór.

Rzym 30 listopada. Izba wybrała do komisyi budżetowej samych kandydatów ministeryalnych.

Moguncya 29go listopada. Od południa poziom Renu nie podniósł się. Bodenheim, Laubenheim i Nackenheim stoją pod wodą. Wiele domów zawaliło się. Z Bazylei i Kolonii donoszą o obniżaniu się poziomu Renu.

Bukareszt 30 listopada. Rosetti przysłał tu z Paryża telegram, w którym podaje się znowu do dymisyi, jako deputowany i prezes Izby. Krok ten usprawiedliwia nieporozumieniem, jakie zachodzi między nim a większością Izby.

Konstantynopol 30 listopada. Korpus dragonów gwardyi cesarskiej, składający się wyłącznie z Czerkiesów, został rozpuszczony. Wszyscy żołnierze, należący do tego pułku, odjechali do Trebizondy, zkąd udać się mają do swej ojczyzny.

Kair 30 listopada. Stan zdrowia wojska angielskiego polepszył się.

Kursa — **Wiedeń** 30-go listopada 2 godzin 30 minut po poł. Renta papierowa 76·30. — Renta srebrna 76·95. — Renta złota 94·35. 6% Renta złota węgierska 118·50 — Losy z roku 1860 130·— — Akcye Banku Narodowego 831·— — Akcye kredytowe 295.—. Londyn 119·—.— Dukaty 5·64—. — Napoleony 9·47. — Lombardy 136·—.— Losy 1864 roku 175·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 305·75 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 160·—. — Anglo-Bank 121·75 Obligacye indemn. galicyjs. 97·75. —Losy prem. węgierskie 116·75.— Akcye kolei Koszycko-Bog. 144·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 199·50. 6% Listy zast. hipoteczne 100·50.— Marki 58·40 Ruble 117·—.— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Nowa renta papierowa 91·—. — 4% Renta węgierska 85·45 złr.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 30go listopada. 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·90. — Krótki Wiedeń 171·10. Krótka Warszawa 200·55. Banknoty ros. 201·—. 5% Listy zast. Polskie 61·30. — 4% Listy likw. Polskie 53·40. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·——Akcye austr. kredytowe 507·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 30 listopada.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 r.	116 75	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 62	5 72
20-frankówka	9 45	9 54
Imperyał ważny	9 70	9 80
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 50	101 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 25	99 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 25
4% „ „ „ „ II em.	86 75	88 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 50	98 75
5% listy „ banku hipot.	100 75	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	101 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 75	101 75
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	98 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 25 rub.	99 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	304 50	306 25
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	167 —	169 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	303 —	310 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 25	21 25
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

(Przy listach: we Lwowie; za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 29 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 30	76 45
4⅕% „ srebrna	76 95	77 10
4% „ złota	94 35	94 50
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr	118 —	118 75
„ „ 1860 „ 500 „	130 —	130 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 —	136 50
4% „ „ 1864 „ 100 „	174 —	174 50
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	174 —
Losy Como-Renten	40 —	42 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 —	100 —
Galicyjskie „ „	97 50	98 60
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 20	98 80
Węgierskie „ „	98 50	99 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	95 75	96 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	133 7·	134 25
6% Renta węgierska złota	118 45	118 65
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	93 60	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	121 75	122 25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	228 —	229
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	292 70	293 —
„ „ węgierskie . 200 „	284 25	284 75
Depositen-Bank . 200 „	201 —	202 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	850 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	831 —	833 —
Unionbank . 100 „	115 25	115 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	143 50	144
Wied. Bankverein . 100 „	109 70	110 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	167 25	167 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 625 złr. 5%	585 —	586 —
Elżbiety . 210 „ „	209 75	210 25
Linz-Budweis . 200 „ „	189 50	190 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	179 —	179 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2714	2719
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 25	194 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	306 25	306 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144 —	144 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	167 75	168 25
Nordwest austr. . 200 „ „	199 —	199 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	219 50	220 —
Rudolfa . 200 „ „	163 75	164 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	160 —	160 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	344 —	344 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	136 —	136 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 50	248 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	159 —	159 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	159 75	160 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	163 25	163 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 75	119 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	— —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	97 75	98 25
5% „ „ „ nowe 37 lat	97 75	98 25
6% „ Bank. Hipot. lwow.	100 50	101 —
6% „ „ Włość. „	100 50	101 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 75	101 50
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	100 70
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	100 75	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	93 90	94 10
Alföld-Fiume . 200 „ „	94 90	95 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 50	93 80
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	97 80	98 —
„ Em. 1869 . 300 „ „	97 80	98 —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 30	101 50
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 25	100 50
„ „ 1972 . 200 „ „	101 —	102 75
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 25	101 50
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 —	105 50
„ „ wal. austr.	102 —	102 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 —	106 —
„ poż. 14 milion. 1882	106 40	106 70
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 25	104 75
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	100 50	100 90
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	100 —	100 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 25	99 75
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	96 40	96 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	92 70	93 10
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 40	99 80
„ III „ 1868 300 „ „	94 50	95 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	94 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	101 80	102 10
„ „ Lit. B. . 200 „ „	100 75	101 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	98 60	98 85
„ Em. 1869 . 300 „ „	98 40	98 75
„ Em. 1872 . 300 „ „	98 40	98 75
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	118 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	90 80	91 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	177 —	177 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	134 —	134 50
„ . 200 złr. 5%	117 50	117 90
Theissb.-Gesell. „ „	98 50	99 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	93 —	93 30
„ „ II Em. 200 „ „	89 75	90 25
„ Nordost . 200 „ „	90 40	90 70
„ „ złotem . 200 „ „	— —	113 —
„ Westbahn . 200 „ „	95 —	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 —	95 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 50	115 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 75	124 25
„ Węgierskie „ 100	116 50	117 —
3% „ Tureckie fr. 400	25 50	26 —
Kredytowe . złr. 100	174 50	175 —
Clary . złr. 42	37 75	38 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 50	109 —
Insbrucku „ 20	22 75	23 50
Keglewicha „ 10	19 —	— —
Krakowskie „ 20	— —	20 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	— —	39 25
Palfy „ 42	34 75	35 25
Rudolfa „ 10½	18 75	19 25
Salma „ 42	51 50	52 50
Salzburgskie „ 20	24 —	25 —
St. Genois „ 42	46 50	47 —
Stanisławowskie „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie „ 105	127 —	127 50
4% „ „ 50	63 —	64 —
Waldsteina „ 21	26 75	27 25
Windischgrätza „ 21	39 25	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20 frankówki	9 46	9 47
Imperyały rosyjskie	9 74	9 76
Funty szterl. angielskie	11 93	11 96
Liry tureckie złote	10 77	10 79
Marki niemieckie za 100	58 35	58 45
Rubel papierowy za 100	117 —	117 25

Lwów 29 listop.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	303 —	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 75	99 —
4% „ „ „ „ „	90 25	91 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 75	99 —
6% „ „ Banku hip. gal.	100 75	101 75
6% „ „ włośc. galic.	100 50	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 30	99 —
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 28 listop.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 25
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	86 60
kupon	— —	196

W poniedziałek d. 4 grudnia 1882 r.

w sali hotelu Saskiego

KONCERT

Desirée-Artôt

śpiewaczki austryackiego i niemieckiego dworu,

MARIANO DE PADILLA

nadwornego śpiewaka,

z współudziałem pana SCHAELINGA

pianisty z Petersburga.

PROGRAM:

CZĘŚĆ I.

1. Etiuda . . . . RUBINSTEIN (**wykona p. Schaeling**).
2. Arya z opery „Prorok“ . . . MAYERBEER (**wykona p. Desirée-Artôt**).
3. Arya z opery „Cyrulik sewilski“ . ROSSINI (**wykona p. Padilla**).
4. a) Serenada . . . . MOSZKOWSKI
   b) Szum lasu . . . . LISZT
   c) Galop . . . . RUBINSTEIN
   (**wykona p. Schaeling**).
5. a) Wzruszenie } pieśni . . . BRENDEL
   b) Noc marcowa } . . . TAUBERT
   (**wykowa Desirée-Artôt**).
6. Duet z opery „Rybacy“ . . . MANZOCCI (**wykona p. Desirée-Artot i p. Padilla**).

CZĘŚĆ II.

1. a) Toccata . . . . SCHUMANN
   b) Polka . . . . RUBINSTEIN
   (**wykona p. Schaeling**).
2. Taniec . . . . CARACCIOLO
3. a) Habanera z opery „Carmen“ . . . BIZET
   b) Mazurek . . . . CHOPIN
   (**wykona p. Desirée-Artôt**).
4. Marsz weselny z „Nocy letniej“ MENDELSSOHN-LISZT (**wykona p. Schaeling**).
5. Tarantella . . . . ROSSINI (**wykona p. Padilla**). (2775-3-3)
6. Duet hiszpański . . . . (**wykona Desirée Artôt i p. Padilla**).

Początek o godzinie wpół do ósméj wieczór.

CENY MIEJSC: Krzesło w pierwszych rzędach 3 złr., w następnych 2 złr., Krzesło na Galeryi 1 złr. 20 ct. — Wstęp na Salę lub Galeryę 1 złr.

Biletów dostać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

OGŁOSZENIE.

Nr. 2028. (2814-3-3)

Wydział Rady powiatowej Tarnowskiej ogłasza w myśl ustawy o Reprezentacyi powiatowej §. 30 — że budżet powiatowy na rok 1883 złożony jest w Wydziale do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie.

Tarnów, d. 24 listopada 1882 r.

Zastępca Prezesa:

Dr. Kaczkowski.

Do dzisiejszego Nru dołącza się prospekt na „Żywoty świętych starego i nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef Łakociński.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“